

#24 lipca 54.

Kochany Mietku, Dziękuję Ci za pięć egzemplarzy „jubileuszowych” Teksty przemówień ks. prałata F. Buranta, K. Sosnkowskiego, O. Haleckiego, J. Lechonia i J. Wittlina ukazały się w „Wiadomościach” 1954, nr 26 (430) z 27 czerwca pod wspólnym nadtytułem „Obchód 35-lecia pracy literackiej Kazimierza Wierzyńskiego”; przedr. w: „Wspomnienia o Kazimierzu Wierzyńskim”, oprac. P. Kądziała, Warszawa 2001, [odpowiednio:] s. 284-286, 93-94, 175-177, 354-356; nadto przedr. w: K. Sosnkowski, „Materiały historyczne”, zebrał i przyp. opatrzył J. Matecki, Londyn 1966, s. 584-586. W tym numerze „Wiadomości” zamieszczony był też okolicznościowy tekst wspomnieniowy Ryszarda Mossina, przedruk. w tomie „Wspomnienia o Kazimierzu Wierzyńskim” pt. „Entuzjasta piękna w sporcie”, dz. cyt., s. 206-207; także tekst wystąpienia Jubilata, [inc.:] „Mam dokonać nielada sztuki, mianowicie opowiedzieć o 60 latach mojego życia w ciągu 30 minut”, przedr.: „Jubileusz Wierzyńskiego”, oprac. i podał do druku Stanisław Wierzyński, „Poezja” 1989, nr 6.. Wszystkim się podobają, o czym Ci donoszę z myślą, że Ci to sprawi przyjemność. Co do przekładu na japoński, masz rację i sokole oko. A Halina tak się napracowała! À propos: pani Chieko Nomura Przekładu „Życia Chopina” na japoński dokonało małżeństwo, Chieko i Koichi Nomura, moja tłumaczka japońska, napisała mi rozanielony list z powodu Ch[opina] i zaproponowała mi przekład wszystkich moich prac. Biedaczka nie wie, że piszę wiersze, przyszło mi jednak na myśl, że gotowość jej można by wykorzystać dla kogoś innego. Jakie książki (przełożone na angielski lub francuski) radziłbyś mi jej polecić? (Poza Herlingiem-Grudzińskim, do którego sam napiszę).

Piękny i słuszny ustęp poświęcił Silva [M. Grydzewski], Silva rerum: „Wycieczka do Sandomierza”, „Wiadomości” 1954, nr 29 (433) z 18 lipca. Tekst dotyczył powieści J. Iwaszkiewicza dla młodzieży pt. „Wycieczka do Sandomierza” (Warszawa 1954), mój przyjaciel i to lepszy od Ciebie, wycieczce do Sandomierza, Czy to nie kuszenie św. Jarosława, by wybrał wolność? Czytałem gdzieś, że był z Jasiem Par[andowskim], Żukrowskim, Brandysem i jeszcze z kimś na kongresie PEN Cl[ubu] w Amsterdamie w czerwcu 1954 r. w Amsterdamie w hotelu Carlton obradował XXVI Międzynarodowy Kongres PEN Clubów, w którym wzięli udział przedstawiciele z 42 państw. W skład delegacji z PRL wchodził: J. Parandowski, J. Iwaszkiewicz, W. Żukrowski, K. Brandys i M. Rusinek, który pisał o tym wydarzeniu w „Nowej Kulturze” 1954, nr 37; zob. też: M. Rusinek, Moja wieża Babel, Warszawa 1982, s. 90-91, oraz J. Iwaszkiewicz, Dzienniki 1911-1955, oprac. i przyp. A. i R. Papiescy, wstęp A. Gronczewski, Czytelnik, Warszawa 2008, s. 438-439.. Czy ktoś się komunikował z nimi? Gdybyś coś o tym słyszał, napisz mi, zachowam to w kompletnej dyskrecji.

Wyczuwam, że nie bardzo obchodzą Cię moje sprawy literackie, ale może jednak sprostujesz jakieś omówienie Siedmiu podków i Ch[opina], zwłaszcza, że „Kultura” już mnie usmażyła z powodu wierszy W recenzji w dużym stopniu odnoszącej się nie tylko do Wierzyńskiego, ale w ogóle do skamandrytów, czytamy m.in.: „Georges Hugnet, w swej ostatniej książce krytykując byłych towarzyszy broni, surrealistów, twierdzi złośliwie, że jeden z nich napisał w swoim życiu właściwie tylko jeden poemat, dając tym samym do zrozumienia, że reszta była powtarzaniem tego jednego wiersza w nieco odmiennej formie. [...] Ten sąd jest prawdziwy, zwłaszcza w odniesieniu do tych poetów, których pierwsze wystąpienie było zbyt dojrzałe. Nie można doskonaląc doskonałości, można tylko nieco zmieniać lub obniżać. [...] Na końcu książki Wierzyńskiego znajduje się spis jego poprzednich zbiorów obejmujący 17 pozycji. Nie sądzę, by wśród nich były tomy lepsze od „Wiosny i wina” lub „Wróble na dachu”. Wydaje mi się, że to samo dotyczy innych «skamandrytów». [...] Poezja «skamandrytów» powinna być rozpatrywana obecnie z innego punktu widzenia, chociaż jej forma pozostaje prawie bez zmiany, gdyż zmienił się klimat literacki epoki. Wyczuwa się w niej pewną pustkę, jej problematyka - jest zatrzymana w czasie i przyczepiona do innych dziesięcioleci. [...] Poeci na emigracji stoją wobec ważnych zadań. Chodzi o znalezienie nowego wyrazu poetyckiego, zgodnego z epoką i z warunkami, w jakich żyjemy. Nowa problematyka, nowa wyczuwalność człowieka «de demi-siècle» wymaga też ponownego przepracowania formy. Zdaje się, że te problemy dalekie są od zainteresowań Wierzyńskiego. «Obok paru wierszy świetnych [...] - większość utworów to imitacje dawnych, dobrych wierszy Wierzyńskiego. Czasem wprost trudno uwierzyć, aby tak doświadczony poeta mógł przepuścić do druku zaledwie bruliony swych wzruszeń. Winna jest temu po trosze poetyka skamandrycka, której autor dochował wierności». Te zdania z artykułu Pankowskiego poświęconego przedostatniej książce Wierzyńskiego pt. „Korzec maku” («„Kultura”, nr 67) odnoszą się również do „Siedmiu podków” i tylko czekać, jak się odezwie z powodu Ch[opina]. Nie mogę odgadnąć, skąd ta staranna troska Giedroycia o mój przedwczesny pogrzeb, ponieważ jednak dokonują go w imię „Skamandra”, apeluję do Ciebie jako do naszego herszta.

Roda interesuje mnie coraz więcej. Czy dostała książkę? Nie wierzę, żeby nie przeczytała, jeśli jej wspomnisz, kim jest autor, a raczej kto jest autorem. Napisz też coś o jej majątku. Czy to zamek? Może w Szkocji? Czy nie można by tam przyjechać na wakacje? Wspomnienie Stefania Kossowska wspominała: „Osobisty, niemal miłosny stosunek Makuszyńskiego do jedzenia podpatrzyłam kiedyś w czasie przyjęcia u moich rodziców przed samą wojną. W opuszczonej jadalni, po kolacji, koło stołu zastawionego resztkami zimnego bufetu, chodzili zgodnie we dwóch, Makuszyński z Wierzyńskim, połączeni ze sobą tą powagą, która ma za sobą już nie jedną wypitą butelkę. Chodzili, przystawali, przypatrywali się temu, co zostało, w głębokim zamyśleniu, do czego się znowu zabrać, i przechodząc poklepywali przyjaźnie i z czułym znawstwem wypięte biusty pieczonego drobiu. Tak zapamiętałam Kornela, bo widziałam go wtedy ostatni raz”. Wierzyński zaś wspominał Makuszyńskiego: „Miałem do niego - jeśli można powiedzieć - ziomekowski stosunek, bo pochodził ze Stryja, do którego i ja należę, i razem z Romanem Zrębownicem i Wilamem Horzycą, stanowił znakomitość miasteczka. Opuścił je wcześniej, zanim ja się tam znalazłem. Jako stały czytelnik lwowskiego dziennika «Słowo Polskie», w którym Makuszyński był recenzentem teatralnym i drukował swoje wiersze i felietony, rośłem przez moje lata gimnazjalne w promieniu jego sławy. W tych czasach, w nagłym zrywie śmiałości, posłałem mu kilka wierszy z prośbą o ocenę i dostałem od niego miły list z tzw. słowami zachęty.

Zawsze mu potem mówiłem, że on winien wszystkiemu, co z tego wynikało" (K. Wierzyński, "Kornel Makuszyński - w 10 rocznicę zgonu", „Na Antenie”, dod. do „Wiadomości” 1964, nr 8-9, przedr. w: tenże, "Szkice i portrety literackie", oprac. P. Kądziała, Warszawa 1990, s. 199-200) Kossowskiej o Kornelu - bardzo miłe. Nie przypominam sobie sceny, którą opisuje, ale pamiętam wspaniałą kolację u nich i chętnie zjadłbym ją raz jeszcze.

Jeżdżę teraz stale do N.Y. do radia, co wykoleja mnie i rozbija wszelką koncentrację. Leszek we wspaniałej formie i przy pieniądzach. Bejtman mi mówił, że „dał mu zarobić” \$5000, przyszły też zaległe pieniądze od Andersa za „Tygodnik” (ja zrezygnowałem dawniej z mojej porcji)Zob. list z 21 stycznia 1944 oraz list z 11 kwietnia 1946. Natomiast JózioW liście Józefa Wittlina do Mieczysława Grydzewskiego z 10 lipca 1954 r. czytamy: „Wybacz, że tak późno odpisuję na Twój ostatni list, ale jestem znów bardzo osłabiony powracającym co pewien czas «wirusem». Tak to się nazywa, gdy nie wiadomo, z czego bierze się temperatura, męczące, zwłaszcza w tym dżunglowym klimacie, nocne poty i inne przyjemności” (J. Wittlin, "Listy do redaktorów „Wiadomości”", oprac. i przypisami opatrzył. Józef Olejniczak, Toruń 2014, s. 147). choruje (naprawdę) i wygląda cmentarnie. Ślub Żanulki był wielką fetą. Zosia w siódmym niebie, młody Francuz bardzo przyjemny, dostali od jego rodziców \$10 000. Potem tam upały i komary.
Kazimierz

Odręczny dopisek na lewym marginesie drugiej strony:

Załączam tajemniczy list przysłany mi przez omyłkęBył to maszynopisowy list Grydzewskiego, do nieznanego adresata, następującej treści: „54 Bloomsbury St. W.C.I // 20.7.54 // Szanowny Panie. - Niestety, nie umiem odpowiedzieć na pytanie, ale napisałem zaraz do Wierzyńskiego (P.O. Box 525 Sag Harbor, L.I., N.Y., USA), by do Szanownego Pana napisał. Dla porządku zaznaczam, że list Pana bez daty otrzymałem dzisiaj. Łączę wyrazy szacunku [podpis nieczytelny]”. Na liście tym Wierzyński dopisał: „Kochany Mietku, Odsyłam Ci list zaadresowany przez pomyłkę do mnie. O co chodzi? Uściski - K.W. A może to Twój practical joke? K.”..